Poczta opłacona ryczałtem. № 84. Rok III Warszawa, 19 Czerwca 1926 r.

TYGODNIK
(W 2-EJ POŁOWIE II-GO KWART. 1926 R. — JAKO DWUTYGODNIK)

PRO PATRIA
(ZA OJCZYZNĘ)

ORGAN MONARCHISTÓW POLSKICH.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39. | Redaktor przyjmuje codziennie od 12—1 p.p. | Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. Nr. 8801. | Numer pojed. 50 gr.

Niewyrobiony umysł polski nie może wiązać faktów rzeczywistości w doktrynę i w plan, a stąd pochodzi jego dziecinna naiwność polityczna, która czyni go ofiarą wszelkich oszustów własnych i obcych.

LEGALIZOWANIE ANARCHJI.

Dzieje polityczne Polski od początku XVI stulecia, to jest od czasu, gdy zaczęła brać górę demokracja polityczna (najpierwsza chronologicznie w nowoczesnej Europie), były ustawicznem legalizowaniem anarchji. Mózgi wysilały się nie na istotne gruntowne zaprowadzenie porządku politycznego, lecz na nadawanie pozorów legalności wszelkim faktom dokonanym. Tę to specjalną zdolność i umiłowanie wykręcania się sianem od doktryny porządku wyzyskali, pomiędzy innymi, dawni nasi zaborcy, proponując targowiczanom podpis na akcie rozbiorczym własnego kraju. Kauzyperdowski umysł demokracji polskiej, wygimnastykowanej przez ustawiczne wiecowanie i sejmikowanie, przez gadulstwo z przyzwyczajenia, a później już i z profesji,—na to przystał. Wprawdzie demokracja polityczna jest wszędzie z istoty swej bardzo podobna i ostatecznie wszędzie gubi narody i państwa, ale Polska niewątpliwie jest w tej sprawie specjalistką i wzorem.

Zwracamy uwagę na kapitalne rozróżnienie dwóch pojęć przeciwstawnych i wzajem absolutnie wrogich, na rozróżnienie, na jakieśmy położyli nacisk w odezwie do pp. senatorów i posłów na Sejm, z okazji wyborów nowego prezydenta. Powiedzieliśmy, że demokracja obyczajowo-społeczna, to jest zasada ludzkiego, chrześcjańskiego, więcej bo katolickiego stosunku wzajemnego członków narodu, bez względu na ich różnice przyrodzone, jest największem dobrem i celem głównym zbiorowego życia narodu, to jest polityki. Powiedzieliśmy dalej, że demokracja polityczna, czyli w praktyce nieład wynikający z suwerenności sejmów i wyborów, a w teorji zasada suwerenności woli ludu, która w żadnych kształtach realnych ucieleśnić się nie da, jest zaprzeczeniem możliwości ugruntowania demokracji społeczno-obyczajowej. Nie powiedzieliśmy tam, ale piszemy tu na tem miejscu, że propagowanie konceptów politycznych nie do zrealizowania, jest nietylko tamą dla postępu rzeczywistego, ale i zniszczeniem dobra już istniejącego, bo w śmiesznym pojedynku człowieka z suwerennością praw wyższych i praw przyrodzonych nie widać nic oprócz kompromitacji. Kompromitacja demokracji politycznej polega głównie na tem, że walcząc niby o dobro ludu, przez głupotę oddaje rządy najgorszemu z wrogów ludu, to jest plutokracji—warstwie ludzi z natury rzeczy najbardziej jednostronnie zmaterjalizowanej.

Piłsudski? Sejm? Ustrój? Konstytucja? Prawo? Cóż ma być teraz? Król? Bigos myślowy, siekanina najrozmaitszych wiktuałów.

Jaką formę anarchji będzie chciał teraz ulegalizować umysł polski? Bo dotychczasowe wypadki stwierdzają, że jak wahadło starego dziejowego zegara umysł polski cyka znowu i ciągle w tym samym kierunku. Stara się pozorować, obchodzić, niedotykać rdzenia owocu, ślizga się po jego skórce. Jedna rzecz płynie nurtem: sprawy osobiste. „Nihil novi", nic nowego nie chcemy, stara pieśń wiecznych konfederatów. Właściwie to znaczy: nie chcemy myśleć.

Przypuszczaliśmy rzecz gorszą, to jest niemożliwość pogłębienia umysłu polskiego pod wpływem wypadków coraz mniej niedwuznacznych, coraz wyraźniejszych, zagrażających kulturze rzymsko-katolickiej. Ale powodów dostatecznych do zamknięcia się w takim sceptycyzmie nie mamy. Możemy przypuścić rzecz lepszą: że umysł polski zacznie funkcjonować prawidłowo, to jest z większem niż dotychczas poszanowaniem i uwzględnieniem objektu.

Być może, że umysł polski zaatakuje anarchję w samem jej źródle, wyrzekając się nieudatnych i nie prowadzących do żadnego celu rozumnego pozorowań. A w takim pomyślnym razie musi on spełnić dwa warunki główne:

Wyobrazić sobie, a w tym razie lotna imaginacja polska odegrałaby rolę prawdziwie twórczą, że się pracuje samemu, gdyby inne narody lub państwa nie istniały. Jest to konieczne dla osiągnięcia pełni wysiłku. Nie znaczy to wcale, aby nie

politykować, nie handlować, nie rozpatrywać się w rzeczach zagranicznych; nie byłoby to ani rozumne, ani możliwe do wykonania. Rozumiemy przez to absolutne przekonanie i pewność, że należy wszystko zarobić samemu.

To jest pierwszy warunek do wyzbycia się krętactwa w polityce i posługiwania się pozorami.

A drugi: Skończyć z tradycyjnem przywiązaniem do demokracji politycznej i zaprowadzić rodzaj władzy rzeczywistej, stałej i odpowiedzialnej i uniemożliwić panowanie pozorów, pokrywających anarchję.

W chwili obecnej zarównie tak zwana prawica jak i tak zwana lewica dążą do restytuowania znaczenia Sejmu, tego głównego źródła anarchji. Według tych panów, zagrożonych utratą stanowisk zyskownych i pochlebnych, chociaż w znaczeniu pragmatycznem—niepotrzebnych, wypadki majowe miały charakter przedstawienia scenicznego, poczem wszystko powinno wrócić do dawnego stanu.

Jest to chęć zdecydowana pozorowania anarchji w dalszym ciągu.

Tymczasem logika rzeczy, o ile stawiamy ją na gruncie reformy racjonalnej, wymaga rządu w postaci Dyrektorjatu, jako przejścia przygotowawczego do monarchji, pojętej nowocześnie, po faszystowsku.

Zła płynącego z wyborów nie można poprawić wyborami.

J. B.

Podziemie.

Robota Republiki masońsko-żydowskiej trwa, podziemna, wolna, ale idąca do celu, jakim jest: zniszczenie wielkiego ideału i religji; czy to religji we właściwem słowa znaczeniu, czy religji sztandaru, czy religji rodzinnego ogniska, warsztatu, pól. Wszystko zmierza do sprowadzenia ducha i moralności na niziny.

W jaki sposób mogą jeszcze istnieć ludzie, mogący wierzyć w skuteczność urny wyborczej do wydobycia nas z przepaści? Czyż nie rozumieją, że ogniskiem czynnem jest rodzina, gdzie ojciec jest głową, że fabryką pomyślną jest fabryka mająca jednego szefa, że dobrym pułkiem jest pułk posiadający dobre dowództwo? Dlaczego nie mogą przypuścić, że kraj się odrodzić może i żyć będzie jedynie z królem?

Ze świata żydowskiego.

Pan gen. Krzemiński (z pochodzenia żyd), został mianowany przez p. Prezydenta Rzpl. Prezesem Najwyższego Sądu Wojskowego.

Pan pułk. Wyżeł-Ścieżyński (z pochodzenia żyd) mianowany został szefem sztabu D. O. K. V.

W jednem z ministerjów urzędnik swojego czasu wychrzczony, pan K. powrócił na judaizm.

W „Przeglądzie Powszechnym", piśmie wychodzącem w Krakowie, pod redakcją ks. jezuity O. Urbana, p. H. Zahorska (z pochodzenia żydówka), pisze długie pochlebne recenzje o działalności St. Żeromskiego, który, jak wiadomo, przeszedł na protestantyzm i jest pisarzem reklamowanym i używanym przez żydów i masonów do podminowywania katolicyzmu. Na takiego rodzaju pedagogiczną rolę „Przeglądu Powszechnego" w tej sprawie nie podobna się zgodzić i należy głośno apelować do O. Jenerała Znakomitego Zakonu w przedmiocie nieorjentacji Ojca Urbana.

Ponieważ jesteśmy przekonani o wielkiem powołaniu O. Jezuitów, ponieważ jesteśmy przekonani, że w swoim czasie skasowanie Zakonu przyczyniło się mocno do możliwości wybuchu Rewolucji francuskiej (masońsko-żydowskiej), tymbardziej boli nas niezrozumienie sprawy, aż nadto zrozumiałej, przez jednego z członków Zakonu, którego cechą wskazaną jest rozum wysoce oświecony.

Bo w jakich czasach żyjemy?

Oto przykład bardzo świeży:

Trzej nasi biskupi, w drodze na Kongres Eucharystyczny w Chicago, przejeżdżali przez Paryż. Na dworcu Północnym witało ich kilka osób z kleru francuskiego i kolonja polska. Publiczność na dworcu obrzuciła ich najobelżywszemi wyrazami: „klechy!" „zas..." i t. d. (Cytata z pism francuskich). W Paryżu, w stolicy „kultury".

Taka była i „kultura" Żeromskiego i są jego książki.

Jak wysoko i przez kogo jesteśmy opodatkowani?

Powszechnie odczuwane zbiednienie, beznadziejne zadłużenie i nędza wielu, wielu polskich obywateli w wolnej „demokratycznej" Ojczyźnie, zmusza do pewnego, choćby przybliżonego, zsumowania ciężarów ponoszonych przez pracujący i produkujący ogół polski.

Przy braku odpowiedniego prawodawstwa i samowoli syndykatów, karteli i związków zawodowych, jesteśmy pewni, że ogólne nasze roczne obciążenie przekracza sumę 8 miljardów zł. pol., czyli wynosi więcej niż 300 zł. pol. rocznie od osoby, licząc dzieci i starców, czyli zł. 1 od głowy ludności państwa dziennie i jest równe-rocznej rolnej i przemysłowej produkcji całej Polski-obliczanej na 8 miljardów zł. pol.

Nasze obciążenie podatkowe jest kolosalne i składa się z dużem prawdopodobieństwem co do cyfr niżej podanych:

1) z sumy prawie 2 miljardów zł. budżetu panstwowego, corocznie pokrywanego z podatków i dochodów skarbowych, w części wygórowanego przez brak samorządów lokalnych i właściwej niezależnej kontroli państwowej.

2) Z sumy nie mniejszej 1 miljarda złotych procentów, opłacanych corocznie kapitalistom i bankom krajowym, przy wysokiej obecnej stopie procentowej (od 2—10% miesięcznie), od waluty polskiej i od walut obcych w kraju wzajemnie wypożyczanych, których wartość ogólna wynosi od 2—3 miljardów złotych polskich.

3) Z sumy do $^1/_4$ miljarda złotych, jeżeli nie większej, opłacanych corocznie procentów przez wielki i średni przemysł, banki i hipoteki miejskie kapitalistom zagranicznym, wypożyczającym waluty obce na 8—12 % w stosunku rocznym.

4) Z sumy 1—$1^1/_2$ miljarda zł., inkasowanych corocznie ponad wartość towaru i zysk uczciwy, t. j. normalny, z kieszeni wszystkich polskich spożywców, przez syndykaty i zmowy za naftę, węgiel, cement i wiele innych artykułów i produktów, przez przemysłowców i hurtowników, mających wolną rękę w cenach rynku wewnętrznego, wzamian za odstępowanie przy exporcie walut obcych Bankowi Polskiemu, lub działających w zmowie cichej lub jawnej, bez żadnych kompensat walutowych na korzyść Banku Polskiego, ewentualnie rządu. Do sumy tej wliczać należy sumy przepłacone na towarach z powodu nadmiernego pośrednictwa handlowego.

5) Z takiejże sumy 1—$1^1/_2$ miljarda złotych pobieranych corocznie z kieszeni wszystkich obywateli przez członków robotniczych i innych związków zawodowych, przy pomocy nietylko zmowy, lecz i terroru strajkowego w formie pobierania w wielu gałęziach przemysłu, w instytucjach komunalnych i t. p. płac nadmiernych, nie odpowiadających wartości wykonanych usług i świadczeń. Wliczać tu należy ogólny upadek wydajności pracy z braku akordów i jednostronnie ustalonych cenników.

6) Z poważnej sumy i nie mniejszej 1 miljarda złotych, ginącej bez potrzeby corocznie w obszernych kasach t. zw. urządzeń i świadczeń społecznych, inaczej zwanych „zdobyczami proletarjatu". Ze zdobyczy tych ludność robotnicza najmniej korzysta, a zebrany corocznie 1 miljard złotych, jeżeli nie więcej, zjada liczna administracja Kas Chorych, funduszu bezrobocia, odbudowy i asekuracji od wypadków i t.p. wadliwie zorganizowanych świadczeń.

7) Pozatem podatki, t. zw. samorządowe, obciążają każdego mieszkańca miasta (od głowy) sumą od 20—35 zł. rocznie i każdego mieszkańca wsi polskiej sumą od 2—5 zł., co naogół wynosi do $^1/_2$ miljarda złotych rocznie sumy obciążenia samorządowego.

Dziwić się należy, w jaki sposób społeczeństwo polskie, któremu zyć i pracować przez te lata celowo nie dano, mogło tak wielkie obciążenie (zł. 1 od głowy ludności dziennie) wytrzymać i dotychczas wytrzymuje.

Czy nastąpi moment wyzwolenia z tego pieniężnego wyzysku, zorganizowanego przez pasorzytów narodu przy pomocy i współdziałaniu obecnego prawodawstwa, wytworzonego przez sejmowe partje polityczne?

Czy nie nastąpi „dzień sądu" i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych zgnębienia i upadku?

W. S.

Przepowiednia Mussoliniego.

Na uroczystościach wiosennych w Rzymie, w r. b., w rocznicę zorganizowania związków faszystowskich i marszu na Rzym, Mussolini powiedział pod adresem państw w których się panoszy socjalizm i masońska demokracja:

„Powiadamy czynnikom odpowiedzialnym państw: I wy przejść będziecie musieli to, cośmy przeszli. I wy też, jeżeli żyć chcecie, musicie skończyć z płytką i pustą gadatliwością parlamentaryzmu. I wy też, jeśli żyć chcecie, musicie zapewnić władzy wykonawczej odpowiednią moc. I wy też, jeśli żyć chcecie, będziecie musieli podjąć i załatwić najpotężniejszy z problemów obecnego wieku, problem stosunku kapitału i pracy, mając na widoku cel objektywny dobrobytu i wielkości Narodu".

PAŃSTWO FASZYSTOWSKIE.

„Państwo demoliberalne, agnostyczne i tchórzliwe umarło“, powiedział Mussolini po uchwaleniu prawa o Korporacjach. „Przechodzimy do innej formy rządu i do innego poglądu wewnętrznego na życie“.

Prawo to zacznie działać od 1 lipca r. b., czyli od tego dnia rozpoczyna się faktycznie istnienie państwa faszystowskiego, które po postawieniu fundamentów ma być budowane w dalszym ciągu według planu zasadniczego.

Jaka jest istota rzeczy?

Według nowego prawa wszyscy Włosi będą podzieleni na 15 kategoryj. Cyfra ta nie jest stałą, może być powiększona lub zmniejszona. Tymczasem wszyscy Włosi będą wpisani do 15 kategoryj pracy. Kategorje są ustanowione z punktu widzenia subjektywnego i objektywnego. Jest 6 rodzai pracy: przemysł, handel, rolnictwo (te są piersią - karmicielką narodu), przewozy morskie, przewozy lądowe, banki. Każda z tych kategoryj posiada dwie kategorje, t. j. pracodawców i pracowników. Więc razem 12. Do nich dochodzą 3 inne, mianowicie: profesje (lekarze, adwokaci i t. d.), artyści i rzemieślnicy, to jest pracujący wyłącznie na własny rachunek.

Wszyscy Włosi muszą być zapisani do jednej z tych 15 kategoryj. Państwo faszystowskie nie uznaje obywateli próżniaków. Rossoni wniósł nawet już ustawę przeciwko dobrowolnemu próżniactwu, na którą przyjdzie kolej.

Poza wymienionymi 15 kategorjami są: urzędnicy państwowi, nie tworzący Korporacji, albowiem są oni bezpośrednio związani z państwem, a przedstawicielem ich jest odnośny minister lub w przyszłości naczelnik, poza tem bogaci żyjący wyłącznie z renty oraz bezrobotni, próżniacy i włóczęgi.

Zapisanie się do jednej z podanych kategoryj może być formalne lub faktyczne. Jak w chwili obecnej zapis formalny do odnośnej Korporacji nie jest obowiązkowy. Faktycznie osoby formalnie niezapisane do Korporacji będą od takowej zależne, bo będzie od niej zależna cała ich działalność ekonomiczna, t. j. ceny, warunki i rozporządzenia bezapelacyjne Korporacyj. W taki sposób, jeżeli nie prawnie, to faktycznie każdy Włoch, z wyjątkiem wyżej określonym, będzie należał do któregokolwiek z Wielkich Związków, na jakie będzie podzielone Państwo Faszystowskie.

Z czasem zapis będzie obowiązujący. Ta obowiązkowość, być może, stanie się skutkiem wydanej ustawy, jednakże zasadniczo będzie skutkiem rozwijającej się świadomości obywatelskiej. W Italji Faszystowskiej człowiek nie pracujący nie będzie miał praw politycznych.

W związku z powyższem, przewidują się wkrótce reformy polityczne.

Parlament ruchomy musi zniknąć. Wzamian jego będzie Senat złożony z ludzi pracy. Z pewnością ten Senat utwierdzi się na zasadach starożytnej i sławnej Kurji rzymskiego Forum. Członkami Senatu będą mogli być tylko Włosi zapisani do Korporacyj. Jest słuszne, aby losami państwa rządzili ci, którzy przyczyniają się żywo do jego życia. Pasorzyci będą uważani za cudzoziemców.

Ustawa określa skład Korporacyj.

W każdem większem mieście lub w grupie mniejszych powstaje Korporacja pierwszego stopnia, czyli Korporacja w ścisłem znaczeniu. Dla każdego rodzaju pracy są dwie Korporacje: pracodawców i pracowników. Po nad nimi są Federacje prowincjonalne czyli dzielnicowe, a nad temi Konfederacje Federacyj. Przed Konfederacjami stoi organ od rządu Ministerstwo Korporacyj. Jest rzeczą oczywistą, że należy sprawę uprościć. Mianowicie Ministerstwo Korporacyj i Ministerstwo Gospodarstwa Narodowego, to właściwie to samo: pierwsze wyraża organ, drugie funkcję. Przy przejściu państwa liberalnego na państwo faszystowskie była funkcja, obecnie powstaje organ. A ponieważ organ musi być dobrze założony, aby dobrze spełniał funkcję, skończy się na tem, że Ministerstwo Korporacyj pochłonie Ministerstwo Gospodarstwa.

Rzeczy potoczą się dalej. Uproszczenia pójdą w tym kierunku, że wszystkie funkcje państwa połączą się w dwa wielkie organy: polityczno-wojskowy i prawno-gospodarczy, obadwa pod administracją ministrów czyli dwóch konsulów. Po nad tym Naczelnik Rządu.

Wszelkie stosunki pomiędzy Włochami mają być uregulowane przez prawo. Były czasy, że każdy wymierzał sprawiedliwość sam sobie: szlachta stworzyła pojedynki, inni załatwiali się jak mogli. Kradzież i zabójstwo były powodem, że ludzie poddali się prawu. Teraz anarchiści głoszą „odbiór indywidualny“, to jest, że osobnik zabierając bogatszemu, odbiera tylko część tego, co tamten wziął. Rzym starożytny stworzył prawo indywidualne. Teraz Rzym stwarza prawo zbiorowe. W społeczności obecnej, coraz bardziej skomplikowanej, stosunki pomiędzy zbiorowościami są równie ważne, jak stosunki pomiędzy osobnikami. Państwo liberalne nie zajęło się tem, a współzawodnictwa klas rozwijały się poza państwem z arbitralnością jednych, a przewagą drugich. Socjal—komunizm zamierzał wywłaszczyć własność na korzyść pracy, powodując ruinę ludzkości. Więc Italja rzymska poszła za wskazówkami Wielkiej Matki-Rzymu i stworzyła Urząd Pracy, porządkujący stosunki zbiorowe. I tak jak trybunały nie zabraniają wolności jednostek, tak i ten Urząd nie gwałci wolności zbiorowej. Sub lege libertas (wolność pod opieką prawa). Korporacje pracodawców i robotników będą stanowiły umowy słuszne. Spory rostrzygnie państwo w imię interesu narodowego. Nie będą cierpiane ani zmowy, ani strajki, tak jak nie toleruje się kradzieży ani gwałtu.

Wynikiem politycznym wielkiej wagi nowego porządku korporacyjnego będzie zniknięcie tej idjotycznej burżuazji, czyli „trzeciego stanu“, urodzonej przez rewolucję francuską w przeciwstawieniu do dwóch innych stanów: kleru i szlachty. Ta „burżuazja“, będąca narzędziem plutokracji, utworzyła państwo liberalne, obce narodowi i wyzyskujące naród, przeciwko czemu nowe czasy wystawiły powstanie stanu czwartego, czyli mas robotniczych. We Francji burżuazja zgilotynowała księży i szlachtę, w Rosji robotnicy rozstrzelali burżuazję. W państwie faszystowskiem nie ma miejsca na rozdział stanów i klas; wszyscy pracować muszą, a dziedzictwem pracy będzie uszlachcenie, albowiem jedynie prawdziwa szlachetność potrafi dobrze służyć państwu.

A stosunek do Kościoła i duchowieństwa? Konstytucja włoska mówi, że Religja Katolicka jest religją państwową. Praktyka liberalna odjęła wszelkie znaczenie temu zasadniczemu artykułowi naszej jedności narodowej. Faszyzm przywrócił mu pełną siłę. Zgodnie ze swym duchem porządkowym, faszyzm uważa Religję Katolicką, wbrew liberalizmowi, za najpierwszą i najistotniejszą funkcję państwa.

Są to reformy pozornie olbrzymie i myśli pozornie olbrzymie — nieprawdaż? Ale czyż świat współczesny nie jest tak chory i tak ciemny, że mu potrzeba wielkiego słońca zdrowia. A z drugiej strony cóż naturalniejszego, cóż prostszego nad słońce?

Reformy włoskie są w gruncie rzeczy bardzo proste i logiczne co do koncepcji. Liberalizm (rewolucja) zniszczył dawną organizację pracy, wyrażoną w samorządzie cechów i organizacyj zawodowych. Po-

została pustka, w którą wtargnęła żydowska niszczycielsko—socjalistyczna teorja Marxa. Odrodzenie czy ozdrowienie polegać musi na organizacji pracy. Organizacja ta może powstać tylko w warunkach istnienia dość silnej władzy państwowej, któraby pilnowała wytrwale i w ciągłości linij kształtowania się i linij rozwoju.

W każdym z krajów muszą być użyte metody swoiste, odpowiednie naturze ludzi i stosunków. Ale wszędzie siła państwa może polegać tylko na wskazanem uporządkowaniu sprawy głównej.

Myśl polska ma tęgą pracę przed sobą w zastosowaniu do własnej ojczyzny.

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „PRO PAT IA").

TEZA III.

1) Głową Narodu jest Król-Dynasta.

2) Król jest Strażnik'em Tradycyj Narodowych.

3) Król jest Obrońcą Wiary Katolickiej.

4) Król jest Świadomym Przewodnikiem dążeń Rozwojowych.

5) Król jest Patronem Ognisk Rodzinnych.

6) Król jest Poręczycielem Swobód Obywatelskich i Wyznaniowych.

7) Król jest Opiekunem Pracy.

8) Król jest Rozjemcą interesów grup społecznych.

9) Król jest Wyrazicielem i Bojownikiem mocarstwowego stanowiska państwa.

10) Król jest Wodzem Naczelnym sił zbrojnych.

III. Król jest Obrońcą Wiary Katolickiej.

Postulat ten wynika bezpośrednio z 1000-letniej tradycji narodu polskiego i nie może być dyskutowany, chyba, że żydo-masoni opanują Polskę, jak opanowali Francję i Czechy. Pod pozorem „wolnej myśli" i „tolerancji" religijnej zaprowadzą to, co wprowadzili do Francji pod postacią wychowania „laickiego" lub w Rosji pod postacią zupełnej anarchji moralnej—bestjalizmu.

Postulat ten zawiera się w specjalnej naszej tezie 25-iej w słowach: „Religją narodową, panującą w Polsce, jest Wiara Święta Rzymsko-Katolicka, prażródło cywilizacji narodu polskiego; w nieszczęściach i niewoli puklerz naszych ideałów narodowych, w epoce niepodległości — nieprzebrana skarbnica zasad moralnych, na których ufundowane będzie dobro narodu". I ten postulat z wagą prawno-państwową uzupełniony jest w tezie 26-ej: „wszystkie inne wyznania chrześcjańskie władza królewska otacza swą opieką, gwarantując im wolność obrzędu i pokój, oraz tezami 27 i 28, dotyczącymi wyznań niechrześcjańskich.

Metodą porządkową tezy te będą wyjaśniane osobno, na swojem miejscu.

W tym rozdziale musimy stwierdzić tylko konieczność ustroju monarchicznego, jako niezbędnego warunku, aby każda religja chrześcjańska, w znaczeniu wiary istotnej i praktyki prawidłowej, mogła się, dla najwyższego dobra narodu, przeciwstawić atakom antichrystjanizmu. Religja chrześcjańska, szczególnie katolicka ze swoim wysokim pojęciem ofiary, jest rośliną cudowną, subtelną i delikatną, kwitnącą w duszach ludzkich przy staraniach rozumnych i trwałych. Ułomności ludzkie, ku których powściagnięciu ta religja jest skierowana, zawsze są gotowe zbuntować się przeciwko porządkowi duchowemu, ilekroć znajdą podżegawców. Walka pomiędzy porządkiem a anarchją nie ustaje nigdy. Wymaga czuwania nieustannego.

Państwo świeckie, w własnym interesie porządkowym, jako oparte na prawie, a prawo bez gruntu religijnego jest zabawką dziecinną, musi roztoczyć opiekę nad religją, nie w znaczeniu kontroli sumień, bo to do państwa nie należy, ale w znaczeniu obrony Kościoła od stowarzyszeń sekretnych lub od stowarzyszeń z celami ukrytymi, które dzięki swej tajności lub podstępowi mają przewagę akcji w stosunku do Kościoła Katolickiego, który jest instytucją jawną. Zadaniem państwa jest bronić narodu od wszelkich fałszerstw, bo masom samym obronić się trudno ze względu na niedostateczną kompetencję. Tolerancja jako postulat wolności racjonalnej, nie może być stosowana do rzeczy nieznanych, ukrytych i do fałszerstw.

Czy ustroje republikańsko-demokratyczne naszych czasów mogą być opiekunami religij wyższych, to jest bardziej narażonych na napaści instynktów zwierzęcych, a jednakże niezbędnych jako podstawa więzi społeczno-narodowej i więzi tym trwalszej i lepszej, im ideał religijny wyższy? Zdawałoby się, że żadnych przeszkód ku temu nie masz.

Jednakże praktyka republik demokratycznych wykazuje co innego. Religja chrześcjańska jest ciężarem dla parlamentarnych królików zburzenia, tworzą oni odrębne reguły moralne, nawet dogmaty „ad hoc" dla siebie. Infilbracja plutokracji żydowskiej i wogóle plutokracji, tego rzeczywistego władcy w krajach republikańskich, stwarza faktyczny kult Złotego Cielca nawet z kadzidłami mistycznemi. Żaden plutokrata nie może być opiekunem religji, miłości i sprawiedliwości. Co najwyżej jej nie rozumie. Zwykle jest jej wrogiem i chętnie płaci za szyderstwo z niej.

Zaledwie pierwsze niemowlęce kroki postawiła demokracja polska w Sejmie, zaczęła od bojkotu krzyża. Gdyby nie obawa przed groźną postawą narodu, byłaby usunęła już krzyż z sądów.

Przygotowuje teraz prawo o ślubach i rozwodach cywilnych. Naśladuje demokrację francuską i z tego końca epoki, umierającej na bestjalizm, bierze wzór. I każda demokracja musi być taka. Jest to bagno płaskie, horyzontalne; religja wymaga wieży lub kopuły.

Takim szczytem w ustroju jest monarcha. Jest harmonja przedustawna pomiędzy rzeczami nadziemskiemi a ziemskiemi. Cele wiekuiste człowieka uosobliwia się w Chrystusie, cele doczesne narodu — w monarsze jednoosobowym. Wszystko inne jest chaosem.

Juljusz Bończa.

Na Ukrainie.

Przyjechał do Polski jeden z właścicieli ziemskich na Ukrainie Polak, który do tej pory przebywał śród bolszewików. Był przez ten czas rządcą swego własnego majątku, urzędnikiem rolnym sowieckim, 7 razy był „pod ścianą" do rozstrzelania. Wszystko to zdołał przetrzymać.

Ale sowiety w dalszym ciągu tępią szlachtę i „pomieszczyków" wraz z ich dziećmi, jeżeli już nie sposobem masowych morderstw, to wysyłką do Azji.

Ułożone są listy proskrypcyjne. Rozkazano „wyklętym" wysiedlić się do Obłasti Semipałatyńskiej, gdzie mają dostać po 50 dziesięcin ziemi, a komu komuniści wystawią świadectwo „błagonadiożnosti", ten otrzyma i zasób pieniężny.

Własność w Rosji jest ciągle zagrożona. Jeżeli ktokolwiek zwróci na siebie uwagę jakimkolwiek dorobkiem, wystarcza podanie (denuncjacja) 25 komunistów, aby mu ją skonfiskowano.

Na całej Ukrainie głównymi dygnitarzami są żydzi, W Kijowie, Charkowie urządzają oni bale na sposób stary, a więc z lokajami w czerwonych frakach, z polonezami, prowadzonymi w pierwszą parę przez żydówki—dygnitarki.

W taki sposób realizują się wolnościowe wole ludu, entuzjazmy i programy kadetów, masonów, inteligencji bezwyznaniowej, antichrześcjańskiej.

I Polska jest bogata w tego rodzaju „inteligencję" i to jest jej największe niebezpieczeństwo. Bo nawet niepodległość znaleźć razem z głupcem, jest źle.

M. N.

PATRJOTYCZNE „RYJE".

Przepraszamy czytelników za powyższy tytuł, lecz sprawa rzeczywiście jest szkaradna.

W № 155 „Gazety Warszawskiej Porannej" znajdujemy „ubolewanie, że wydawane i redagowane przez bandy jakichś nieznanych typów, nie tyle brukowe, ile rynsztokowe „Express Poranny" i „Kurjer Czerwony", nadal z pozwoleniem zwierzchności zajmują się propagandą pornografji".

Dziwi nas to stanowisko sztabowca „narodowego" w stosunku do warszawskiej czerwonej prasy.

Jeżeli wolno „za pozwoleniem zwierzchności partyjnej" „Gazecie Warszawskiej" drukować prawie w każdym numerze wezwania „swój do swego po swoje" i jednocześnie w tychże numerach „Gaz. Warszaw." umieszczać ogłoszenia Schoenmanów, Kaufmanów, Grossmanów i innych manów, co do polskości których nie można mieć żadnych wątpliwości i jeżeli wolno „Gaz Warsz. Por." 2 razy tygodniowo „za pozwoleniem i wiedzą tejże zwierzchności partyjnej" drukować sążniste 150 wierszowe ogłoszenia anonimowego żydowskiego wydawnictwa „Świt" zachwalające dzieła Szyller-Szkolnika i innych mistrzów, o tytułach i podtytułach w rodzaju „Cierpienia erotyczne", „Sposoby pobudzania miłości", „Impotencja", „Bezpłodność", „Wiek krytyczny u mężczyzn i kobiet" i t. p., to zapytujemy: jaka różnica jest między potępianymi przez „Gazetę Warsz. Por." „brukowemi i rynsztokowemi" organami czerwonej prasy, a sztabowemi pismami naszej N.-Decji, w których jednocześnie popisują się Wierczak, Sadzewicz i inni suwereni „narodowi"? Różnica jest ta, że potępiane pisma prostytucję duchową uprawiają zawodowo, a „Gazeta Warszawska Poranna" uprawia i publikuje pornografję między swymi czytelnikami pod płaszczykiem świętoszka i z kokardą biało-amarantową gorliwego obrońcy ideałów narodowych.

W tych warunkach i przy takiej podwójnej moralności i podwójnym patrjotyzmie sztabowca N.-Decji, o poważnej pracy nad podniesieniem ogólnego stanu moralności mowy być nie może.

Jeżeli prasa socjalistyczna świadomie moralność polskiego społeczeństwa, dla celów z góry upatrzonych, t. j. łatwiejszego łupu, obniża, to na najwyższe potępienie zasługuje prasa, uważająca się zupełnie niesłusznie za „obrońcę sprawy narodowej".

Demoralizacja ta odebrała już literaturze narodowej naszej poczucie tego, co jest w druku dopuszczalne, a co niedopuszczalne, demoralizacja ta zdeprawowała krytykę teatralną i deprawuje przez nią sztukę (p. № 79 „Pro Patria"), demoralizacja ta doprowadziła do tego, że krytycy nasi, członkowie związku dziennikarzy polskich, po napisaniu przychylnej recenzji, mają śmiałość i czelność odwiedzania autorów, artystów i malarzy polskich, żądając i wymuszając od nich jakieś... „honorarja".

Czy związek literatów i dziennikarzy polskich istnieje tylko poto, aby na sposób socjalistyczny bronić tylko interesów swych członków?

Czy nie jest jednocześnie ten związek powołany do piętnowania i tępienia objawów demoralizacji, uprawianej przez członków?

Dlaczego więc tego nie czyni?

Że zarzuty nasze co do „Gazety Warsz. Porannej" i całej warszawskiej prasy narodowej polskiej nie są gołosłowne i nie są oparte na oderwanych wypadkach, sądzić należy z komunikatu Sekcji Etycznej Tow. Odrodzenia Narodowego w Warszawie, który był drukowany w prasie prowincjonalnej. (Głos Rodziny i Szkoły № 1, Płock), a który został widocznie wrzucony do kosza... redakcyjnego przez prasę warszawską. Czytamy tam, że delegacja tej organizacji zwróciła się do Ministerstwa Spraw Wewn. w sprawie poparcia swej działalności i od kierownika Wydziału prasowego tegoż Ministerstwa otrzymała zapewnienie, że: „recenzje w pismach narodowych o sztukach najbardziej drastycznych są b. pochlebne, nie zawierają żadnej wzmianki o szkodliwości takich przedstawień z punktu widzenia moralnego, pozatem prasa prawicowa nigdy nie staje w obronie zasad moralności, naruszanych przez liczne przestawienia kabaretowe i kinematograficzne".

Odnosi się ten zarzut do całej prasy „narodowej" warszawskiej, nadającej ton prasie prowincjonalnej, a szczególniej do feljetonistów „Kurjera Warszawskiego".

Literaci więc i dziennikarze polscy, uważający się za przewodników ruchu umysłowego w Polsce, winni w interesie kultury narodowej stanowczo zerwać z dotychczasowemi „liberalnemi" metodami, przynoszącemi wielką szkodę polskiemu ogółowi, a zawodowi literackiemu hańbę i oskarżenie o czerpaniu zysków z mętnego źródła, lub o cele uboczne mające swe źródło w lożach masońskich.

H. Olszewski.

Nieproszony opiekun.

Nikt chyba z ludzi poważnie myślących nie odważy się zaprzeczyć, że Żydzi w Polsce starają się ukształtować stosunki w naszym kraju w kierunku dla siebie najwięcej pożądanym, czy to w formie bezpośredniej, czy pośredniej.

Tymczasem tak się w Polsce dzieje, że zjawisk, zachodzących w życiu społecznem, politycznem i t. p. w naszym kraju, nie oświetla się z uwzględnieniem również wpływu tego czynnika żydowskiego.

A wpływ tego czynnika na sfery polskie jest bardzo znaczny.

Na prawicę naszą wpływa finansjera, wielki przemysł i handel żydowski przez jednostki ściśle związane i oddawna współpanujące z temi sferami. (Andrzej Wierzbicki i inni). Poczęści nawet pośrednio finansują oni prasę t. zw. „narodową" polską i urabiają w specjalnym kierunku sfery prawicy polskiej. W kierunku wystawiania nieziszczalnych do zdobycia frontowym atakiem, haseł i postulatów ekonomicznych w rodzaju całkowitego zniesienia „świadczeń społecznych" i t. p. Przy takich „impulsach" widzimy w prasie „narodowej" zupełne pominięcie i wprost ignorancję zagadnienia robotniczego w Polsce, tak zabagnionego przez socjalizm.

Na lewicy zaś wytrwale pracują Żydzi, ale już bezpośrednio jako „ideolodzy" socjalizmu i komunizmu.

Nic więc dziwnego, że wpływ ogólny ugrupowań żydowskich na przebieg ostatnich wypadków majowych był znaczny.

Ferment i presja żydów, szczególnie na socjalistów, były duże i zgóry planowane.

Już w dniu 1 kwietnia r. b. na „1-ym kongresie robotników żydowskich o prawo do pracy", odbytym w Warszawie, w którym wzięło udział około 600 najwybitniejszych działaczy z pośród wszystkich żydowskich ugrupowań proletarjackich w Polsce, podniesiona została zasada „żerobotnicy żydzi dopiero wówczas będą w stanie wtargnąć całkowicie do wszystkich placówek pracy, gdy oni wspólnie z całym proletarjatem w Polsce zwyciężą burżuazję.

Tylko wpływom żydowskim przypisać należy zmuszenie partji P. P. S. do próby wycofania w połowie kwietnia r. b. swoich przedstawicieli z rządu koalicyjnego.

Dalsze wypadki potoczyły się już łatwiej.

Musimy mieć poważne do żydów pretensje za ferment, jaki oni na naszej prawicy i lewicy demokratycznej wytwarzają, pogarszając przytem nasz stan ekonomiczny.

a

Modniarze.

Istnieją w Polsce nietylko modniarki, ale i modniarze. Tak jak krótkie sukienki, dancingi, kołowaciznę sportową, nawet „rewolucje moralne", à la purytanie angielscy nad Wisłą — wprowadza się „faszyzm". Jedne towary importuje się z Paryża, inne z Londynu lub z New-Yorku.

W oryginalny sposób importuje faszyzm nowopowstałe rewolucyjno-moralne pismo p. t. „Tygodnik Faszystów" (czerwonemi literami, przecież koszule są czarne?). Importuje go z Anglji (od Kiplinga) i z Francji (od parodji francuskiej niejakiego Valois czyli Greśsent'a.

Dlaczego pp. redaktorzy tego pisma nie odbywają konferencji duchowych z Mussolinim, Rossonim, Turatim i t. d., to jest ze źródłem faszyzmu? Dlaczego sprowadzają pomarańcze i cytryny z krajów, gdzie te owoce nie dojrzewają?

Nawet dzieci to rozumieją, że ogłoszenie w piśmie faszystowskim o „dancingu" nie jest w guście faszystowskim.

Niewątpliwie są towary, których w najlepszym gatunku dostarcza Anglja, Francja, Ameryka i takich należy tam szukać, ale do takich przedmiotów nie należy faszyzm. Faszyzm jest akurat przeciwstawieniem się „liberalnemu" pojęciu państwa i życia społecznego, czego właśnie wyrazem są ustroje anglo-saskie, a w naśladownictwie ich poszła i Francja. Na innem miejscu w „Pro Patria" wyjaśniamy ciągle istotę sporu faszyzmu z liberalizmem, tu tylko notujemy, że tego rodzaju wprost impertynenckie fałszowanie prawdy, nie jest w żadnym stosunku z rzekomą „rewolucją moralną".

Faszyści rzeczywiście sprawili we Włoszech rewolucję moralną, ale działo się to nie w Londynie ani w Paryżu. Może do tego tam przyjdzie, ale do dzisiaj jeszcze nie przyszło.

To Rrzym powiedział. A u nas może powiedzieć tylko jedna jedyna, tak! Częstochowa.

R.

Tygodnik „Rozwój" wydał w r. b. 5 numerów pod redakcją St. Pieńkwskiego. W jednym z tych numerów czytamy dowcipną odpowiedź redaktora jednemu z księży w Krakowie na pytanie: Czy żydzi wierzą w Boga?

„Żydzi nie wierzą w Boga i nigdy w Niego nie wierzyli. Istota, którą żydzi czczą, jest podrzędnego gatunku szatanem. Ażeby się o tem przekonać, dość uprzytomnić sobie sobie szereg cech, które żydzi w swoich księgach „świętych" przypisują owej czczonej przez nich istocie, różnemi nazwani oznaczonej, a najczęściej „Panem".

„Otóż ich „Pan" raz na tydzień czytuje Talmud, skąd czerpie nauki, jest zawistny, mściwy, omylny, wytraca świat, gdy mu się nie udał, złości się, przykazuje żydom oszukiwać inne narody, okradać je, mordować, krzywo im przysięgać, błogosławi (jeśli tak można rzec) rajfurstwu, handlowi żywym towarem, zdradzie, przekupstwu, lichwie, targuje się z żydami—i tak dalej, co wszystko każdy sam w ich księgach sprawdzić może.

„Nagromadzenie tych i tym podobnych cech i właściwości uważałby sobie za obelgę każdy wyższej rangi szanujący się djabeł, jakim, naprzykład jest Lucyfer. Rzecz jasna, że „Panem" żydów jest jeden z ciurków piekie nych, jakiś wywłoka ambitny i próżny, któremu pochlebia to, że krzykliwa halastra Judy nazywa go stworzycielem świata i modli się doń w synagogach. Istotnie— jest to Belzebub, najpaskudniejszy z plugawców przedpiekła. W imię tego właśnie Belzebuba żydzi ukrzyżowali Chrystusa".

GŁOSY PRASY POLSKIEJ.

Ciężkie jest zadanie czytelnika pism dzisiejszych, gdyż spokojnej i rozumowej ocenie zdarzeń i sytuacji obecnej celowo przeszkadzają, poważnie wystraszeni o utratę swych stanowisk, djet, dochodów pobocznych-suwerenni autorzy prawicy i lewicy.

Ci wytrawni gracze partyjni, za wszelką cenę, chcieliby przywrócić stan poprzedni, który był niewolą całego pracującego narodu polskiego u przebiegłych i wyrafinowanych suwerenów sejmowych, a właściwie u ich ukrytych protektorów.

Po większej części, zamiast objektywizmu i prawdy narzucają oni zgnębionemu moralnie i fizycznie czytelnikowi swe klasowo-partyjne, wykrętne elaboraty.

Na prawicy widzimy publiczne rozdzieranie zaszarganych i spłowiałych kontuszów przez Dmowskiego, Sadzewicza i Koskowskiego, a na lewicy swe brudne rytualne szaty rwą Diamand, Perl i Lieberman.

Zagrożeni w podstawach swego próżniaczego bytu, kłótliwi i zachłanni suwereni nasi razem z całą zgrają przekupionych dziennikarzy, sieją codziennie i bez wytchnienia zamęt i dezorjentację.

Wiele więc spokoju posiadać muszą nasi czytelnicy, aby w skłóconych głosach prasy codziennej zorjentować się co do rzeczywistej sytuacji i dróg jakiemi należy postępować:

W „Słowie“ wileńskiem (Nr. 136) znajdujemy sprostowanie fałszywego pojęcia jakoby P. P. S. i N.-Decja były partjami biegunowo-przeciwnemi:

P. P. S. i Endecja w sprawach ustroju państwa są to partje nietylko nie djametralnie przeciwne, lecz na odwrót partje bliskie siebie, partje bliźniacze.

Porównywując artykuły „Robotnika“ i „Gazety Warsz.“ też „Słowo“ dalej pisze:

Różnice między socjalistami a Endecją istnieją i to różnice poważne. P. P. S. jest filosemicką, głównym koniklem agitacyjnym Endecji to antysemityzm, P.P.S. jest więcej uzależniona od kapitału zagranicznego, Endecja od przemysłu rodzimego, sztab P.P.S. składa się z ludzi niewierzących, główny kontygent członków Endecji to są katolicy równie głęboko wierzący, jak głęboko oszukiwani przez swoich przywódców, ale w sprawach ustrojowych P.P.S. i Endecja stanowią niemal tę samą partję, — są obrońcami doktryny demokracji parlamentarnej.

* * *

Ryba cuchnie od głowy, więc nie dziwi nas atak z dnia 9 b. m., krakowskiego „Głosu Narodu“ organu Ch.-D., na marszałka Sejmu Rataja.

Epilog sprawy tego „Głównego Oskarżonego“ rozegra się po 22 b. m. i wątpić należy czy obecny zgangrenowany skład Sejmu wyciągnie z tej sprawy rozumną konsekwencję.

Zbyt wiele nieuczciwości popełnili sami posłowie, aby potępiać swego szefa.

Sumienie u nich dawno umarło i sami winni siedzieć na ławie oskarżonych.

* * *

Z pism warszawskich jedna „Warszawianka“, prawda, że ostrożnie lecz stale, wprowadza ton krytyczny do swoich poglądów na obecny ustrój państwowy.

W № 161 przytacza głosy prasy francuskiej nierojalistycznej, krytykującej obecny ustrój parlamentarny i uzasadniającej żądania połączenia grup wyborców podług zawodów:

W spokojnem i trzeźwem rozważaniu naszej rzeczywistości, jest rzeczą jasną, że prawdziwem przedstawicielstwem życia kraju, jego pracy, jego potrzeb, nie jest wcale bezład tłumu zmieszanego jak popadnie, ale uwzględnienie wielkich grup pracy i wytwórczości i danie im możności wysunięcia własnych potrzeb, które są też potrzebami życia i pracy w kraju.

A w zakończeniu autor artykułu pisze:

Parlamentaryzm powypaczany jest przeżytkiem niezdolnym uczynić zadość potrzebom życia Państwa. Gdzieniegdzie na gruzach jego już wznoszą się nowe zręby Państwa współczesnego, a tam gdzie jest jeszcze zastój, trzeba gruzy rozsunąć i dać miejsce życiu.

* * *

Monopol w „Robotniku“ na „znawcę“ wszystkich „źródeł“ prawdy pozyskał Herman Diamand. Poucza więc oświeca, prawie w każdym numerze tego pisma, „goimów“, jak mają bronić „ludowładztwa“.

Czuć że partja P. P. S. „za kulisami“ inkasuje od rządu duże chabary, gdyż jednego dnia bije „na alarm“ w wielki dzwon a następnego dnia słońce świeci i mina wypagadza się, ...jak po wypłacie.

* * *

Wychodzący obecnie już w Warszawie „Głos Monarchisty“ w № 20 pisze.

Nad otwartym grobem stoją już partje sejmowe. Lewica, choć widzi skutki swej roboty, zamyka oczy na smutną prawdę i brnąc dalej w rodzinnych kłótniach, woła o nowe wybory, póki jeszcze wyborcy nie zmądrzeją. Pragnie ratować sejmowładztwo, rządy klik i pasorzytów. Oddać jej władzę na pół roku, a — po naszem państwie zostanie wspomnienie historyczne. Nicość ideową i słabość organizacyjną wykazała również prawica sejmowa, szczególnie w ostatnich wypadkach warszawskich. Ciasny i tępy nacjonalizm, obrona partyjnego koryta, demagogja w agitacji, nadużywanie religji, wzbudzać musi odrazę w każdym czującym po polsku obywatelu. Akcji Piłsudskiego nie umiała endecja nic przeciwstawić. Ani człowieka, ani programu, ani siły, ani przedewszystkiem wielkiej idei.

* * *

„Kur. Warsz.“ jak zawsze, „płynąć zaczyna z wiatrem“. W № 160 zamieszcza już „głosy o kryzysie parlamentaryzmu“, lecz to nie przeszkadza, że następnie w № 163, senator B. Koskowski, cytując artykuł apostoła socjalistycznego z „Naprzodu“ p. Diamanda, za poszczególnemi ustępami daje swoje uwagi:

„Niepodobna lepiej powiedzieć. Znowu sama trzeźwa mądrość przemówiła ustami posła Diamanda“.

„W powyższych deklaracjach i uwagach jest cała doktryna i cały program praktyczny“.

„A wreszcie — jest uznanie zasady cierpliwości w dążeniach demokracji polskiej“.

A dalej kończy:

„Ten miód płynący z ust p. Marka i Diamanda będzie zaraz zatruty piołunem. Te złote słowa wypowiedziane w miesiąc po tem, jak socjaliści sami wymierzyli cios w serce demokracji i parlamentaryzmu, okażą się pustemi dźwiękami“.

Z tego wszystkiego widać, że N-Decja z P. P. S: dalej flirtują i niedługo pewno zrobią nową „koalicję“.

* * *

Po ogłoszeniu rządowego projektu zmiany konstytucji, trudno wnioskować o rzeczywistych planach partji politycznych. Jak się zachowują wobec groźby wiszącego nad nimi „bata“?

* * *

Za polityką, kulejącą i idącą naoślep po bajorach i wertepach, wlecze się i nasza ekonomja obdarta i bosa, oszukana, wykwitowana i puszczona na dziady jeszcze przez Grabskiego.

Najważniejsze z zagadnień, zagadnienie obrotu pieniężnego i kredytu nie zostało nawet poruszone przez radę naczelną zrzeszeń kupiectwa polskiego w odezwie, jaka się od tej rady w pismach ostatnio ukazała. Widocznie ludziska boją się szatana z Bielańskiej.

Zato w „Tyg. Handlowym z dnia 4 b. m. znajdujemy artykuł „Drogi Kredyt Banku Polskiego“:

„Każde 100 złotych w banknotach, puszczone przez Bank Emisyjny w obieg drogą dyskonta na 12 prc., przynosi, w stosunku do tkwiącego w tych 100 złotych emisyjnego pokrycia, dużo wyższy procent. Obecnie np. w Banku Polskim, przy pokryciu około jednej trzeciej nominalnej wartości not, procent ten wynosi rocznie około 36 prc.

Ładny procent pobiera Bank Polski od swego rzeczywistego kapitału. A gdzie prawo o lichwie?

A dalej czytamy:

„Kierownictwo Banku Polskiego nie powinno przerzucać na społeczeństwo w formie wysokiej stopy procentowej i niezgodnie z przepisami prawnemi (o lichwie. Przyp. Red.) bardzo wysokich kosztów handlowych“.

Jak wynika ze sprawozdania Banku Polskiego za rok 1925, zysk banku wyniósł 44 miljony zł. pol. czyli 44 prc. zysku brutto od 100 miljonów kapitału zakładowego Banku.

Koszty „handlowe“, różne i t. p. zjadły zyski. Akcjonarjusze dostali tutaj 11 prc.

Czy w tych warunkach można mówić o egzystencji produkcji?

Siadać i płakać!

H. O.

Na propagandę monarchistyczną i fundusz prasowy „Pro Patria“.

Stefan Kozłowski	Białystok	Zł.	5.—
Jan Waśniewski	Knyszyn	„	5.—
Zofja Waśniewska	„	„	3.—
Paulina Waśniewska	„	„	2.—
Zygmunt Guze	Krupia	„	5.—
Piotr Zubrzycki	„	„	5.—
Władysław Arcisz	Wilno	„	5.—
Romuald Czechowicz	„	„	2.—
Józef Markiewicz,	Równe	„	6.- -
Fedorowski Wacław	Chełmica	„	5.—
Kozarski Józef	„	„	2.—
Twarowski Paweł	„	„	5.—
Nowakowski Czesław	„	„	10.—
	Razem	Zł.	60.—

Do Czytelników.

Wobec rozpoczynającego się III kwartału, prosimy naszych czytelników o wpłacanie prenumeraty na nasze konto w P. K. O. № 8801 podług załączonego czeku.

W razie opłaty prenumeraty bezpośrednio na poczcie, prosimy nas natychmiast zawiadomić, gdyż urzędy pocztowe nie podają nam nazwisk prenumeratorów, a żądają egzemplarzy bezimiennie.

Wszystkich Czytelników, którzy opłacili prenumeratę za kwartał II r. b. i dotychczas nie zawiadomili nas o wykreśleniu z listy prenumerarorów, wpisujemy na karty prenumeraty, wysyłane przez nas w dniu 1 lipca r. b. do poszczególnych urzędów pocztowych.

W zależności od poparcia i środków dążyć będziemy aby w kw. III r. b. przywrócić wydawanie pisma co tydzień.

Tych czytelników, którzy przez kwiecień, maj i czerwiec pismo nasze odbierali, lecz prenumeraty, pomimo wezwań dotychczas nie uiścili, zawiadamiamy, że zmuszeni jesteśmy wysyłanie Im pisma przerwać.

Nie przypuszczamy, aby Oni zechcieli korzystać bezpłatnie z naszej pracy i własności wydawnictwa, a w danym wypadku z ofiarnego poparcia naszych zwolenników. Dlatego odwołujemy się do Ich poczucia uczciwości i prosimy o uregulowanie zaległości z zawiedamieniem co do dalszej wysyłki lub wstrzymania.

Naszych stałych sympatyków prosimy o pozyskiwanie nowych prenumeratorów od 1 lipca r. b. i pamięć o funduszu prasowym naszego wydawnictwa.

Z poważaniem

Administracja Tygodnika „Pro Patria“

„Rozumowe podstawy monarchizmu“.

Pracę tę zawartą w 19 numerach tygodnika „Pro Patria“ — wysyła Adm. Tygodnika za pobraniem pocztowem w wysokości zł. 5, lub po otrzymaniu tejże sumy, z żądaniem wysyłki.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.
Druk. „R...ta“ Traugutta 3. Tel. 40-20